LUCIA FRANCO

TWIST

twist

NA KRAWĘDZI TOM 4

Jak wiele jesteś stanie znieść,
zanim się poddasz?

LUCIA FRANCO

TWIST

twist

NA KRAWĘDZI TOM 4

PRZEŁOŻYŁA
Ewelina Gałdecka

OSTRZEŻENIE
Książka jest przeznaczona wyłącznie dla osób powyżej 18. roku życia.

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Twist
Off Balance #4

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Maria Mazurowska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © stockphoto-graf / Stock.Adobe.com
Wyklejka: © Wisky / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 *Twist* by Lucia Franco
Published by arrangement of Lucia Franco and Book/Lab Literary Agency, Poland

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Ewelina Gałdecka, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8321-915-8

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

PRZEWLEKŁA CHOROBA NEREK. Czwarte stadium.

W sumie było ich pięć, a ja już osiągnęłam czwarte! To brzmiało niemal jak stadium raka…

I do tego toczeń.

Zrobiło mi się zimno, ramiona pokryła gęsia skórka. Cyfra cztery pulsowała mi w głowie, jakby ze mnie kpiła. Miałam zacząć dializy i zostać wpisana na listę osób oczekujących na przeszczep.

Wiedziałam, że nie powinnam niczego guglować, ale nie mogłam się powstrzymać. Musiałam wiedzieć, co mnie czeka.

Zaczęłam od leków, które przepisali mi lekarze. Antybiotyki, sterydy, środki regulujące ciśnienie krwi i przeciwbólowe. Ciekawość wzięła nade mną górę: przeglądałam strony internetowe, które prowadziły mnie do kolejnych, opisujących standardowe i rzadkie przypadki. Przez wiele godzin czytałam o obu chorobach trawiących mój organizm. Przebrnęłam przez niezliczone artykuły o prognozowanej długości życia, możliwych skutkach ubocznych terapii oraz ryzyku odrzucenia przeszczepu przez moje ciało. Prześledziłam dyskusje o trudnościach w zajściu w ciążę i jej donoszeniu, o nasileniu objawów choroby i o tym, jak odbiera życie bliskim.

Stres i niepokój na myśl o tym, co może się wydarzyć – i co najprawdopodobniej rzeczywiście się wydarzy – krążyły w moich

żyłach w tempie, za którym nie potrafiłam nadążyć. Zrobiło mi się niedobrze. Prawda była taka, że musiałam natychmiast zacząć dializy i znaleźć dawcę do przeszczepu nerki.

Stojąc w kuchni w moim mieszkaniu, wpatrywałam się w rząd buteleczek leków opatrzonych nazwami, których nie potrafiłam nawet wymówić. Od tych pigułek zależało moje życie.

Odezwał się mój telefon, więc podniosłam go z blatu. Na rozświetlonym ekranie pojawiła się głupkowata twarz Xaviera.

– Cześć, starszy bracie. – Uśmiechnęłam się z wdzięcznością, bo oderwał mnie od ponurych myśli. – Dawno się nie odzywałeś.

Jęknął do telefonu.

– Tak, wiem, że jestem pod tym względem beznadziejny, ale myślę o tobie przez cały czas, a to się liczy, prawda?

– Pewnie tak. Czemu zawdzięczam tę przyjemność?

– Tata do mnie zadzwonił… – urwał. Uśmiech zniknął mi z twarzy. Milczałam. – Ana?

Od tak dawna nie słyszałam tego zdrobnienia.

– Jestem, jestem. Co ci powiedział?

– Wszystko. Wiem wszystko. Jak sobie radzisz? Bo ja jestem smutny i naprawdę, kurwa, wściekły, że musisz przez coś takiego przechodzić – powiedział głosem pełnym emocji. – Gdybym mógł się w tobą zamienić, zrobiłbym to. Nie chcę tego dla ciebie.

Zamrugałam gwałtownie, odpychając od siebie emocje. Ostatnio strasznie dużo płakałam i nie chciałam znów zaczynać, a Xavier zachowywał się tak słodko, że byłam bliska łez.

Głośno wypuściłam powietrze i sięgnęłam do lodówki po wodę kokosową. Otworzyłam pojemnik i pociągnęłam łyk, z obrzydzeniem spoglądając na lekarstwa.

– Cóż… Jestem właśnie w kuchni, a na blacie stoi rząd buteleczek z tabletkami, na których wypisano te wszystkie ostrzeżenia. Mam wrażenie, że się na mnie gapią. Może powodować wymioty. Zażywać w czasie posiłku. Przyjmować na czczo. Połykać rano.

Może wywoływać drżenie. Stosować doraźnie w przypadku bólu. Może powodować senność. Niemal każdy objaw tocznia pokrywa się z symptomami choroby nerek. Bóle głowy i utrata włosów, ból w klatce piersiowej, znacząca utrata wagi, którą przypisywałam ciężkim treningom. Mgła mózgowa i zapominanie. Wiesz, że toczeń może zabić dwudziestolatka, doprowadzając do zawału serca lub udaru mózgu, i często utrudnia zajście w ciążę, a połowa tych ciąż i tak kończy się poronieniem? W parze z nim idzie choroba nerek. Mój system immunologiczny atakuje moje tkanki, narządy i stawy. W zasadzie sama jestem swoim najgorszym wrogiem.

Urwałam, kiedy dotarło do mnie, że właśnie jednym tchem powtórzyłam to, co wyczytałam wcześniej online.

– Przepraszam – powiedziałam. – Pewnie nie to chciałeś usłyszeć.

– Nie przepraszaj. I właśnie to chciałem usłyszeć. Tylko nie wiedziałem, jak zapytać…

Przełknęłam ślinę.

– Rozumiem.

– Boisz się?

Jasne, kurwa, że tak. Nie chciałam umrzeć. Miałam jeszcze tyle do doświadczenia. Chciałam mieć rodzinę, statystyczne dwa i pół dziecka oraz psa. Chciałam mieć psa, a może nawet dwa. Joy nigdy nie pozwalała nam na trzymanie zwierząt.

Dzieci.

Zalał mnie smutek. Kova i ja uprawialiśmy seks bez zabezpieczeń – i to często! – i jakimś cudem nie zaszłam w ciążę. Nie żebym chciała tego właśnie teraz, ale myśl, że nigdy nie będę mogła mieć dzieci, uderzyła we mnie z siłą, która zaparła mi dech w piersiach. Zawsze chciałam zostać matką. Marzyłam o tym.

Aborcja…

Avery. Boże… Bolało mnie serce, w klatce piersiowej ściskało na myśl, że ją odtrąciłam. Miała aborcję, a ja tak okropnie ją potraktowałam.

– Ana? Jesteś tam?

Potrząsnęłam głową, żeby otrząsnąć się z melancholii.

– Nie. Nie boję się.

Xavier zaśmiał się, a ja odpowiedziałam tym samym.

– Wiedziałem, że tak powiesz. Zawsze robimy dobrą minę do złej gry. To jeden z genów Rossich, z którym się urodziłaś.

Westchnęłam.

– Tak, boję się. Okej? Diagnoza zwaliła mi się na głowę, a czytanie w necie o tym, jakie gówniane i trudne będzie teraz moje życie, jest naprawdę przytłaczające.

Podeszłam do kanapy i opadłam na nią. Odchyliłam się na oparcie i westchnąwszy ciężko, wbiłam wzrok w sufit. Bezmyślnie patrzyłam na obracające się skrzydła wentylatora.

Xavier zakasłał.

– Z czasem będzie coraz łatwiej. – Urwał na chwilę. – Pewnie nie to chciałaś usłyszeć. Pewnie nawet w to nie wierzysz.

Nie, nie to. I nie, nie wierzyłam.

Zamknęłam oczy i powoli wciągnęłam powietrze do płuc. Jutro musiałam wstać wcześnie na trening. Chociaż mojemu lekarzowi się to nie podobało, nie mogłam się teraz zatrzymać. Nie po tym, jak w końcu miałam w zasięgu ręki spełnienie wszystkich moich marzeń. Gimnastyka była jedynym, czego pozbawienia nie dałabym rady znieść. Gimnastyka była moim życiem. Była wolnością. Bez niej byłam niczym. Sama nie wiedziałam, kim jestem poza światem sportu, a myśl o wymazaniu tej części mojego życia mnie przerażała.

„Mówiąc szczerze, nie sądzę, żebyś dożyła dwudziestki, jeśli będziesz nadal rywalizować i trenować tak intensywnie. Nie jest to niemożliwe, ale jednak wysoce nieprawdopodobne". Echo słów doktora Kozola rozbrzmiało w mojej głowie, dołączając do wirującego już w niej tornada myśli. Domagając się usłyszenia.

Mój telefon zapikał, więc odsunęłam go, żeby zerknąć na ekran. „Tata – komórka".

– Tata do mnie dzwoni. Muszę odebrać – zwróciłam się do Xaviera.

– Jasne. Nie ma sprawy. Odbierz. Chciałem ci tylko powiedzieć, że trzymam za ciebie kciuki. Jesteś silna, siostrzyczko. Dasz radę. Jestem już umówiony na wizytę, żeby sprawdzić, czy mogę być dawcą. Gdybyś czegoś potrzebowała, choćby tylko pogadać albo powyklinać, dzwoń. Możesz na mnie liczyć.

Zaśmiałam się smutno. Tym razem łza wymknęła mi się spod powieki.

– Dzięki, Xavier. Pogadamy później?

– Jasne, siostrzyczko.

Rozłączyłam się i odebrałam drugą rozmowę.

– Cześć, tato.

– Kochanie, dlaczego się nie odzywasz? Czekałem przez cały dzień.

– Bo już wiesz – odpowiedziałam szybko. Okazało się, że został o wszystkim poinformowany jeszcze przede mną. Wiedział, co mnie czeka. – O czym tu jeszcze rozmawiać? Wiesz wszystko.

Tata milczał przez chwilę.

– Jesteś na mnie zła.

– Trochę. Powinieneś był mnie uprzedzić. Przygotować. Dowiedziałam się dziś po południu i nadal jestem w szoku.

– Chciałem, uwierz mi. Ale uznałem, że to lekarze powinni poinformować cię o diagnozie, bo będą potrafili wszystko lepiej wyjaśnić. – Urwał na chwilę, a potem dodał: – Martwiłem się też, że spanikujesz i w ogóle nie pójdziesz na wizytę.

Zastanowiłam się nad jego słowami.

– Coś w tym jest, choć raczej bym jej nie odwołała. Jednak byłoby miło nie zostać w taki sposób zaskoczoną…

– Naprawdę mi przykro – zapewnił głosem, w który pobrzmiewała skrucha. – To dlatego się nie odzywałaś?

– Tak i nie. Mam teraz straszny mętlik w głowie i próbuję dojść do ładu ze swoimi myślami. Tato? – Gardło zacisnęło mi się od emocji, głos zadrżał.

– Tak?

Łzy napłynęły mi do oczu. Zanim zdążyłam wziąć się w garść, zupełnie się załamałam.

– Boję się. – Wyznanie wypłynęło mi z ust rozedrganym szeptem. Oddychałam ciężko, zaczęłam płakać. – Bardzo się boję. Nie chcę umrzeć.

– Kochanie… – Głos mu się załamał, co tylko pogorszyło mój stan. – Będę jutro u ciebie z samego rana. Proszę, nie płacz. Obiecuję, że wszystko będzie dobrze.

– Ale przecież właśnie o to chodzi… – Prychnęłam. – Nie wiesz, czy wszystko będzie dobrze. Nikt nie wie. Moje życie jest teraz w zawieszeniu i właśnie to mnie przeraża. Pierwszy raz umieram ze strachu na myśl o przyszłości. Czuję w ustach smak tego strachu, czuję, jak mnie dławi…

– Adrianno, zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby ci pomóc – powiedział stanowczo tata. Rozpłakałam się jeszcze mocniej na myśl o wyzwaniach, które mnie czekają. Moja przyszłość była teraz, i miała już zostać na zawsze, żmudną walką. – Musisz być teraz równie silna, jak zawsze byłaś. Nie poddawaj się. Nie pozwól, żeby dziś wpłynęło na twoje jutro. Bierz lekarstwa i skup się na gimnastyce. Ja zajmę się resztą. Zapewnię ci wszystko, czego potrzebujesz. To mogę ci obiecać.

– Nie każesz mi rzucić sportu?

– Skarbie, wiem, ile gimnastyka dla ciebie znaczy. Rozmawiałem o tym z doktorem Kozolem. Zdarzają się sportowcy z takimi dolegliwościami jak twoje, którzy nadal startują w zawodach. To niezbyt częste, ale nie niemożliwe. Będziesz musiała współpracować z nim i z jego ekipą. I będziesz musiała być z nimi szczera i otwarta. Żadnego parcia przed siebie pomimo bólu.

– Myślałam, że jestem przepracowana. W trenowaniu na poziomie Elity to właściwie norma. Nie spodziewałam się tego wszystkiego.

Prychnęłam, próbując zdusić emocje. Jakby rewelacji było mało, doktor Kozol poinformował mnie, że dokuczające mi ból, mdłości i krew w moczu to efekt infekcji nerek. Jedna z nich spuchła. Moje ciało mnie zawodziło, a jego stan szybko się pogarszał.

– Jak mogłam nie mieć świadomości, że jestem taka chora?

– Adrianno, nadal możesz żyć pełnią życia, w zdrowiu. Tak, pojawią się pewne komplikacje, ale są też sposoby, żeby im zapobiec albo przynajmniej je spowolnić.

Odetchnęłam głośno, a potem wyrzuciłam z siebie wszystko, co wyczytałam w sieci.

– Nie grzeb w internecie, to śmietnik! Gdyby wierzyć w to, co tam piszą, miałbym chyba wszystkie możliwe formy raka. Właściwie to gniłbym już w ziemi. – Zamilkł na chwilę. – Wiesz… Jeśli chcesz, możesz przyjechać na trochę do domu, żeby się od tego wszystkiego oderwać.

Potrząsnęłam głową, choć nie mógł mnie widzieć.

– Nie. Wtedy zostałabym w tyle z przygotowaniami, a jestem już zbyt blisko, żeby tak ryzykować. Ale dziękuję za propozycję.

– Nie wiem, czy masz świadomość, ale z czarną kartą Amex jest powiązana usługa osobistego concierge'a dostępnego pod telefonem przez całą dobę siedem dni w tygodniu. Załatwią dla ciebie wszystko, czego tylko zapragniesz, i dostarczą wszystko, czego potrzebujesz. Oczywiście w granicach prawa.

Miałam tego świadomość, ale nigdy wcześniej nie korzystałam z tej usługi. Wierzchem dłoni otarłam spływające po twarzy łzy.

– Nie musisz jutro przyjeżdżać. Poradzę sobie.

– Przyjadę – upierał się.

Zmiękłam.

– Nie ma potrzeby, tato. Będziesz się nudził. Przez najbliższe kilka dni mam treningi niemal bez przerwy, a potem wyjeżdżam na zawody. Prawie nie będę miała czasu, żeby się z tobą spotkać i porozmawiać.

– W takim razie przylecę na zawody. Jeśli tylko wtedy mogę się z tobą spotkać, to niech tak będzie.

Niech to szlag. Łzy znów zaczęły płynąć.

– Okej. – Mój głos wydawał się teraz taki słaby.

– Skarbie – wymamrotał – nie płacz. Przejdziemy przez to razem.

– Kocham cię, tato.

– Ja też cię kocham.

Wzięłam głęboki wdech, próbując ponownie zdusić emocje.

– Tato? Proszę, nie mów o tym nikomu poza rodziną.

– Adrianno, twoi trenerzy muszą wiedzieć.

Usiadłam prosto.

– Nie.

– Adria…

– Tato, nie! Nie chcę, żeby wiedzieli. Znów zmienią mi harmonogram treningów. Zaszłam już zbyt daleko, żeby na to pozwolić.

Tata milczał przez dłuższą chwilę.

– Muszą wiedzieć, że zaczynasz dializy.

Westchnęłam głośno, otwierając usta ze zdziwienia.

– Nie zaczynam. Nie zamierzam do razu poddawać się dializom. – Gniew osuszył moje łzy. – Za chwilę mam ostatnie kwalifikacje do reprezentacji, a igrzyska to tylko kolejne dwa miesiące. Zacznę terapię, kiedy się skończą.

– Użyj mózgu, Adrianno. – W jego głosie zabrzmiała teraz twarda nuta. – Nie masz czasu, żeby odwlekać leczenie. Już umówiłem cię na wizytę. Pojedziesz na nią.

Nozdrza mi zafalowały.

– Tato!

– Adrianno… – wypowiedział moje imię z wyraźną frustracją. – Nie zamierzam cię stracić. Stawisz się na tej wizycie, czy ci się to podoba, czy nie. Jak chcesz się cieszyć gimnastyką, jeśli będziesz martwa?

Zacisnęłam usta i zazgrzytałam zębami. To było okrutne.

– Tato, proszę. – Mój głos był teraz słaby, załamany. Głupie łzy wróciły. – To tylko kilka miesięcy. Jestem w stanie wytrzymać. Z tego, co wyczytałam online, wynika, że jeśli zacznę dializy teraz, nie będę w stanie występować na zawodach. Stracę wszystko, na co pracowałam, bo nie będę miała siły, żeby kontynuować. Będę się czuła nawet gorzej niż teraz. Proszę… Błagam cię, żebyś dał mi trochę czasu.

– Słoneczko, ty po prostu nie masz czasu.

Z trudem przełknęłam ślinę i zacisnęłam powieki. Nienawidziłam myśli, że ma rację.

– Proszę. – Płakałam cicho. – Zrobię wszystko, czego chcesz, jak tylko dowiem się, co z olimpiadą. – Oboje milczeliśmy przez dłuższą chwilę. – Proszę, tato. Proszę, daj mi jeszcze trochę czasu.

– Adrianno, nie mogę pozwolić ci czekać. – Jego głos był teraz niski, ponury.

Łzy spływały mi po policzkach.

– Tato, kilka miesięcy mi nie zaszkodzi. Jeśli chcesz, będę chodzić do lekarza co tydzień zamiast co trzy tygodnie, żeby mieć wszystko pod kontrolą. Zabiorę lekarza na zawody. Proszę, nie odbieraj mi mojego marzenia. Za kilka miesięcy będę się musiała pożegnać z gimnastyką na zawsze. Nie każ mi robić tego już teraz. Bo tak właśnie będzie, jeśli zacznę dializy.

Płakałam rozpaczliwie. Potrzebowałam tylko kilku miesięcy, a potem będę mogła się skupić na chorobie i zrobić wszystko, czego chce ode mnie tata i nowa ekipa lekarzy. O nic więcej nie prosiłam. Byłam w stanie wytrzymać do tej pory. Wiedziałam, że dam radę.

Usłyszałam ciężki oddech taty, podczas gdy sama wstrzymałam swój.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

– Jeśli poczuję, że mi się pogarsza, zadzwonię do ciebie i ci o tym powiem. Pójdę do lekarza. Zrobię wszystko, tylko nie każ mi zaczynać terapii już teraz. – Umilkłam na chwilę i pomyślałam o datach

kwalifikacji olimpijskich. – Daj mi dwa miesiące, o nic więcej cię nie proszę. To nic takiego, jeśli będę brać leki i pilnować kontroli. Potem będę już wiedzieć, czy zakwalifikowałam się do drużyny, czy nie. Potrzebuję tylko trochę czasu.

– Adrianno, skarbie… – zaczął. Słyszałam po jego głosie, że zaczyna się łamać. – Tak wiele może się wydarzyć w ciągu dwóch miesięcy.

– Nic się nie wydarzy. Przecież gdybym nie poszła do lekarza, nawet nie prowadzilibyśmy tej rozmowy.

– Ale poszłaś i to wszystko zmienia. Twoje zdrowie jest zagrożone – naciskał. Usłyszałam brzęk kostek lodu odbijających się o brzegi szklanki, jakby pociągał łyk drinka. – Wiem, ile znaczy dla ciebie gimnastyka, i nie chcę ci tego odbierać, ale jako rodzic jestem za ciebie odpowiedzialny.

– Tato, proszę… Błagam cię…

Jęknął głośno, jakby był rozdarty.

– Jeśli coś się zmieni albo będziesz potrzebować pogadać, masz do mnie zadzwonić. Choćby to był środek nocy albo choćbyś dzwoniła już wcześniej pięćdziesiąt razy. Nie obchodzi mnie to, masz do mnie zadzwonić!

Poczułam przypływ nadziei. Pociągnęłam nosem.

– Czy to znaczy, że pozwolisz mi się wstrzymać z terapią?

Zawahał się. Czułam, że nie jest z tego powodu zadowolony.

– Nie podoba mi się ten pomysł, ale zrobiłbym dla ciebie wszystko, Adrianno. Mam nadzieję, że o tym wiesz. Masz przed sobą długą drogę. Chcę tylko, żebyś dobrze się czuła i była szczęśliwa – zapewnił. Uśmiechnęłam się smutno do samej siebie. – Głowa do góry! – dodał, ale w jego głosie zabrakło pewności siebie.

W głowie miałam plątaninę emocji, których nie potrafiłam – jak robiłam to zwykle – uporządkować i oddzielić od siebie. Zbyt wiele zwaliło się na mnie naraz, ale tata miał rację. Musiałam

być dobrej myśli i się skoncentrować. Dopięłam swego, ale teraz musiałam szybko zająć go czymś innym, zanim się rozmyśli i zmieni zdanie.

– Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję, tato! – zawołałam. Zaśmiał się, a ja poczułam, jak ucisk w mojej klatce piersiowej znika. – Eeee… Nie żebym chciała odwrócić twoją uwagę, ale mam pytanie dotyczące mamy.

– Twoja matka nie jest…

– Nie. Mam na myśli moją prawdziwą mamę. Sophię.

Odchrząknął. Wydawał się zaskoczony.

– Tak? Co chciałabyś wiedzieć?

Powinnam zacząć pytać członków rodziny, czy byliby gotowi się przebadać, bo inaczej skończę na długiej liście oczekujących i być może nigdy nie znajdę dawcy…

– Jak ją poznałeś?

Wydał z siebie jakiś dziwny dźwięk, coś pomiędzy prychnięciem i parsknięciem.

– Jesteś pewna, że chcesz teraz o tym rozmawiać?

– Czemu nie? Moje życie już i tak jest do bani. Co to zmieni?

Westchnął głośno do telefonu. Wyobraziłam sobie, jak pociera czoło.

– Była moją asystentką.

– Była chociaż pełnoletnia?

– Kiedy się urodziłaś, skończyła właśnie osiemnaście lat.

Więc nie, nie była. Przy naszym pierwszym spotkaniu wydała mi się dziwnie młoda, ale nie spodziewałam się, że aż tak.

– Kochałeś ją?

– Miłość… jest skomplikowana.

Zaśmiałam się pod nosem. Jakbym o tym nie wiedziała…

– Jesteś z nią w kontakcie?

Cisza się przedłużała. Myślałam już, że się rozłączył. Miałam właśnie się odezwać, kiedy odpowiedział:

– Tak.

– Jak często rozmawiacie?

– Właściwie to dość często.

Rozmasowałam klatkę piersiową, w której nagle coś mnie zakłuło. Poczułam przypływ nieufności i krytycyzmu, kiedy przez moją głowę przemknęły wszystkie te kłamstwa, którymi karmiono mnie przez całe lata.

– Jak to się stało, że znalazła się w twoim gabinecie tamtego dnia, kiedy przyjechałam z wizytą? Kiedy wcześniej cię o nią pytałam, twierdziłeś, że nie utrzymujecie kontaktu.

– To długa historia, ale streszczę ci ją. Po twoim urodzeniu naiwnie liczyłem, że będziemy się tobą wspólnie opiekować, ponieważ to byłoby dla ciebie najlepsze. Ale powinienem był się spodziewać, że to nie wypali. – Urwał, jakby zatonął głęboko we wspomnieniach. – Sophia była młoda i biedna, nie miała gdzie mieszkać, a Joy wykorzystała to przeciwko niej, żeby pozbyć się jej z twojego życia. Sophia błagała mnie, żebym cię jej nie odbierał… A ja nie mogłem tego zrobić. Trzeba być naprawdę samolubnym człowiekiem, żeby odebrać komuś dziecko. Więc starałem się z nią współpracować, na ile tylko się dało, jednocześnie okłamując Joy. Mój układ z Sophią utrzymywał się przez lata, dopóki Joy nie wynajęła prywatnego detektywa, żeby zebrać dowody przeciw mnie. Wytoczyła sprawę Sophii, fałszywie oskarżając ją o to, że jest niezrównoważona psychicznie.

Uniosłam brwi. Było coraz lepiej… Mieszkańcom naszej małej, bogatej wyspy wydawaliśmy się rodziną idealną, ale za zamkniętymi drzwiami prowadziliśmy podwójne życie.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ

Papierowe Serca

Wydawnictwo Papierowe Serca
wydawnictwopapieroweserca
papieroweserca
papierowe_serca